TWÓJ TENIS, WIELKOPOLSKIE

# Bartosz Bramiński. Wulkan energii w głową pełną pomysłów

maciej · 19 lutego, 2022



**Pozytywnie zakręcony na punkcie tenisa i w ogóle sportu zawsze z sercem na dłoni – tak w wielkim skrócie i z dużą dawką sympatii charakteryzują Bartosza Bramińskiego koleżanki i koledzy z kortów Towarzystwa Tenisowego Świerczewo w Poznaniu, gdzie odbywa się wiele ciekawych imprez dla amatorów.**

Bartosz Bramiński pochodzi z Kościana, miasta w Wielkopolsce z dużymi tradycjami sportowymi, gdzie prym wiodą koszykówka i piłka nożna, ale jest również duże grono miłośników tenisa i tego w odmianie plażowej.

## Sportowe wychowanie

– Jeśli dodam, że wychowywałem się w rodzinie, gdzie sport był nieodzowną częścią w rozkładzie prawie każdego dnia, to trudno się dziwić, że aktywność ruchową mam we krwi – mówi Bartosz Bramiński, na którego twarzy pojawia się uśmiech. – Lubię organizować, działać, to mnie napędza, choć często jest to kosztem moich wyników sportowych.

– Bartek pojawił się w klubie nieoczekiwanie. Było to w 2019 roku. Zadzwonił i zapytał się o lekcje gry w tenisa. Zaczęliśmy wspólne treningi, a że wcześniej grał i ma dryg do sportu, szybko zaczął brać udział w rozgrywkach Fast4 (to skrócona wersja rozgrywania gemów, wygrywa ta osoba, która pierwsza zdobędzie cztery punkty – przyp. red.) i to z sukcesami – mówi Sykstus Szajda (czytaj też: https://tenismagazyn.pl/sykstus-szajda-chlopak-z-wildy/), trener i pomysłodawca wielu turniejów dla amatorów. Popularny „Syka” szybko zauważył, że jego podopieczny lubi zaskakiwać wieloma ciekawymi projektami.



W połowie lutego rozegrany został turniej FAST4. W finale Sławomir Lubczyński pokonał Bartosza Bramińskiego. Pierwszy z lewej Sykstus „Syka” Szajda.

– Jednym z takich wydarzeń było zorganizowanie pokazu sztucznych ogni na zakończenie sezonu we wrześniu ubiegłego roku. Wszyscy z otwartymi buziami oglądaliśmy – mimo nie najlepszej pogody, ale bezpiecznie pod wielkimi parasolami – wielobarwne fajerwerki. Jak to w życiu bywa, mamy małe spięcia, ale szczerość jest najważniejsza i zawsze dzięki temu idziemy do przodu. Tenis amatorski na pewno na tym korzysta – podkreśla trener Szajda i dodaje, że Bartek to wulkan energii z głową pełną pomysłów.

## Z tatą i kolegami na korcie

Bartek, uczeń szkoły podstawowej, grywał z kolegami na kortach znajdujących się przy kościele na osiedlu XXX-Lecia, gdzie mieszkał. Dodatkowo mobilizował go tata Paweł, z którym regularnie rozgrywali mecze z rakietą w ręku wspólnie z sąsiadami. W szkole średniej zaczęła dominować piłka nożna. Bramiński junior rozegrał nawet trzy mecze w pierwszej drużynie Obry Kościan, ale gdy mama Małgorzata, o której „Gazeta Kościańska” napisała kiedyś „Lekarz o ciepłym sercu”, stwierdziła: „Nie graj w piłkę, bo będziesz miał krzywe nogi”, porzucił futbol i rozpoczął kilkuletnią przygodę z koszykówką.

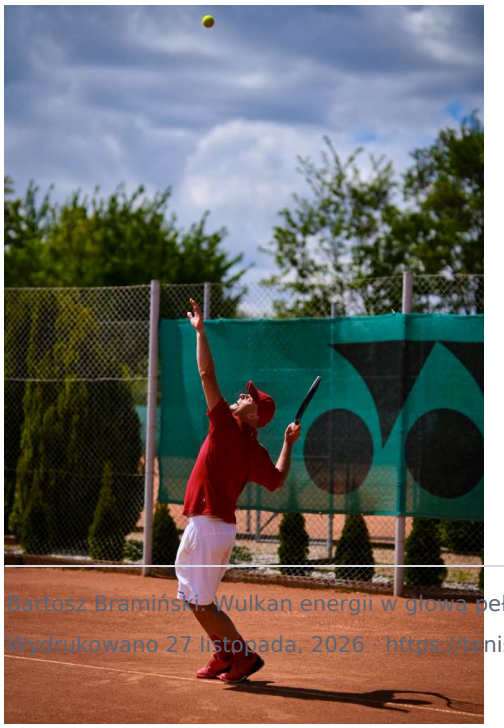

Bartosz Bramiński na korcie w obiektywie Ryszarda Witkowskiego.

## Spływ kajakowy, który odmienił życie




Charakter Bartka, który uwielbiał aktywność, cały czas dawał o sobie znać. Licealista angażował się w życie szkoły, brał m.in. udział w spływach kajakowych, które organizował nauczyciel wychowania fizycznego Zbigniew Bernard. W trakcie przerw szkolnych jego wzrok często przykuwała jedna osoba…

– Był rok 1998. Wziąłem udział w swoim drugim spływie po rzece Brda i od razu zauważyłem, że jest tam również Ona. Płynąc w jednym kajaku z Filipem Przydrożnym często namawiałem go, żeby trzymać się blisko Nadii – wspomina B. Bramiński.

– I tak się zaczęło – impreza w Ostródzie, skąd startował nasz turnus, w tle Jezioro Drwęckie, no i pierwszy pocałunek, a w trakcie trzeciego spływu płynęliśmy już jednym kajakiem – włącza się do rozmowy Nadia Bramińska, która po kilku latach znajomości wyszła za mąż za Bartka.

Po maturze młody mieszkaniec Kościana zdecydował się na studia na Politechnice Poznańskiej. Nie było zbyt dużo czasu poza nauką, ale każdy weekend, kiedy przyjeżdżał do rodzinnego Kościana, przeznaczał na sport, no i rzecz jasna narzeczoną. Wtedy mecze tenisowe odbywały się na przylegającym do szpitala psychiatrycznego korcie (popularnie nazywanego „sanatorium”). O nawierzchnię, jak i dobrą atmosferę przez lata dbał senior Bramiński i – jak mówiły osoby, które na nim grały – przygotowany był zawsze perfekcyjnie.

## Rodzina na pierwszym miejscu

– W pierwszych latach po urodzeniu dzieci, Leona w 2014 roku i dwa i pół roku później Igi, Bartek bardzo zaangażował się w pomoc przy wychowaniu maluchów. Do tenisa wrócił pod koniec 2018 roku. Cieszę się, że ma sportowe zainteresowania, kibicuję mu i wiem zawsze, gdzie go szukać – mówi żartobliwie Nadia, która – jak dodaje jej mąż – ma sportowy potencjał, choć nie do końca wykorzystany.

– Dobra książka, ale także wycieczki rowerowe i kajaki. Tak lubię spędzać wolny czas. Leżenie „plackiem” na plaży to nie dla mnie – zaznacza mama Leona i Igi, które naturalnie połknęły sportowego bakcyla. 7-latek uczęszcza na zajęcia do Parku Tenisowego Olimpia, lubi też spędzać czas z kolegami na boisku i grać w piłkę czy chodzić popływać na basen. Iga w sportowe życie wdraża się powoli. Ma dopiero pięć lat.

– Nie odkryję Ameryki mówiąc, że rodzina jest dla mnie najważniejsza. Cieszę się, że udało mi się powrócić do sportu jako uczestnik turniejów i jako współorganizator – podsumowuje Bartosz Bramiński.

## Maciej Łosiak

## Fot. Ryszard Witkowski

Czytaj online i udostępnij:
**https://tenismagazyn.pl/bartosz-braminski-wulkan-energii-w-glowa-pelna-pomyslow/**